

WIGILIA PASCHALNA 14 – IV 2001

Nie bójcie się

Zgromadziliśmy się na czuwaniu. Jesteśmy tu dzisiaj, aby oczekiwać Zmartwychwstania Chrystusa. Jest noc. Noc, która dla świadków męki Chrystusa była kolejną nocą niepewności, lęku i strachu. Bóg lubi działać w nocy. Wiele ważnych wydarzeń opisanych w Piśmie Świętym ma miejsce w nocy. Wyjście z Egiptu, powołanie Samuela, Narodzenie, rozmowa z Nikodemem i w końcu – Zmartwychwstanie. To pokazuje, że Bóg uwalnia nas od lęku. Ciemność kojarzy nam się przecież z lękiem, niepewnością, ograniczonym widzeniem. Bóg chce wchodzić w naszą noc i uwalniać nas od naszych strachów i lęków, od tego, co nas krępuje i zniewala. Noc jest symbolem grzechu i śmieci, ale Bóg jest większy od nocy. Bóg w nocy zwycięża.

Dzisiejsza, tak bogata liturgia słowa, pokazuje nam Boga działającego w historii. Widzimy początek i zwieńczenie Bożego działania – stworzenie i odkupienie. Boga, który ciągle wyprowadza wybrany przez Siebie naród z niewoli do wolności. Opowiadanie o wyjściu z Egiptu jest wspaniałą figurą działania Boga w życiu każdego, kto chce iść drogą

wiary, każdego, kto chce pozwolić działać Bogu w swoim życiu. Wyjście z niewoli nie jest łatwe. Idziemy do wolności, ale droga prowadzi przez morze i przez pustynię, przez wyrzeczenia, przez trudności. Ale czy w tych trudnościach nie sprawdza się nasze zaufanie, czy nie pogłębia się nasza wiara. Droga zaczyna się od przejścia przez morze. To jest figura chrztu. Ale nie możesz sobie powiedzieć – jestem ochrzczony i to mi wystarczy. Izraelici przeszli przez Morze Czerwone i zwątpili, przestraszyli się. Nie wystarczyło im wiary, zaufania. Bo to swoje wyjście z Egiptu, zanurzenie w Czerwonym Morzu chrztu muszą odnawiać. Właśnie wtedy, kiedy przychodzą trudności, kiedy wydaje się, że droga przez pustynię jest za ciężka, że nie dam rady. Kiedy umiera ktoś, kogo kochasz, albo zdradza i opuszcza, kiedy odwracają się od Ciebie dzieci i nie chcą cię słuchać, nie chcą szanować tego, czego ich nauczyłeś, kiedy wyrzucają cię z pracy, kiedy wszystko się nie udaje – wtedy, właśnie wtedy sprawdza się twoje zaufanie do Boga. Wtedy On jest najbliższy Ciebie i chce przyjść Ci z pomocą. Ale wcale nie chce zabrać ci twojego krzyża... ale z tego twojego krzyża wyprowadzić chwałę!!! Od najwcześniejszych wieków chrześcijaństwo ozdabiają krzyże pięknymi kamieniami, klejnotami, ale nie po to, żeby go zasłonić, ale po to, żeby pokazać, że z krzyża można wyprowadzić chwałę, że z krzyża, ze śmierci, z cierpienia można zmartwychwstać. Tak często wydaje się nam, że odnajdziemy szczęście, gdy pozbedziemy się krzyża. Tak często myślimy: byłbym naprawdę szczęśliwy, gdybym miał zdrowie, gdybym miał lepszą pracę i więcej pieniędzy, gdybym nie musiał zajmować się obłożnie chorą matką, gdybym nie musiał męczyć się z dziećmi w szkole... byłbym szczęśliwy. Czy na pewno?

Po nocy czeka na nas radość poranka. Na końcu pustyni jest ziemia obiecana. Dlaczego mamy zawracać, trwać w mroku, dlaczego nie zaufać Bogu?

Spróbujmy dzisiaj przeżyć na nowo nasze spotkanie z Chrystusem Zmartwychwstałym, który nas wyzwala i odejść od pustego grobu jak niewiasty z Ewangelii z bojaźnią, ale i z radością. Bo wyzwoleniu towarzyszy wielka radość, ale i bojaźń.

Tam w półmroku, pod chórem, w konfesjonale, dokonują się nasze zmartwychwstania, nasze małe wyjścia z niewoli. Odchodzimy... z radością, ale też z bojaźnią i drżeniem – czy podołam, czy dam radę się zmienić? Nadstaw ucho – a usłyszysz Jezusowe: **nie bójcie się**, a jeżeli upadniecie... Bóg ześle wam mannę, przepiórki, wyprowadzi wodę ze skały, uleczy rany przez spojrzenie na miedzianego węża. Otworzy znowu morze i da jeszcze jedną szansę. W końcu za rok też będzie Wielkanoc. A może nie..

ks. Andrzej Jerie